Rok III. Kraków-Podgórze niedziela 9 lipca 1905. Nr 179.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki [illegible] ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., mo- dy na 1 stronie K. 2·50 h., za na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zaolsze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokolowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ulica Zaolsze l. 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i osobiście przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 6 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Koniec Potemkinady.

W sobotę popołudniu otrzymaliśmy następujący telegram:

Bukareszt. Okręt „Potemkin" wraz z towarzyszącym mu torpedowcem przybył o godz. 2 w nocy do Konstanzy i o godz. 1 po południu załoga ich poddała się na warunkach, postawionych przez władze. — Oba okręty zostały władzom wydane. Załogę wysadzono na ląd. Będzie ona w małych grupach w kraju internowaną.

* * *

A więc wyprawa „Potemkina" skończyła się kapitulacyą w Rumunii — i pozostaje tylko jednym z epizodów historyi rozkładu Rosyi.

A spodziewano się po „Potemkinie" zgoła czego innego. Dziwnie nieudolni, ospali i niezdecydowani są ci rosyjscy rewolucyoniści! Mieli tak wspaniałą sposobność do zmierzenia sił swoich z caratem, któremu przecież w manifeście swoim wypowiedzieli wojnę. Przypuszczano, że skierują się ku brzegom Kaukaskim i tam wzniecą powstanie, oczekiwano, że raz rozwinąwszy sztandar rewolucyi, nie dadzą go sobie bez walki wydrzeć z ręki. Czy jednak zbuntowana załoga straciła ducha, czy strach zdjął ją przed rezultatem walki z resztą eskadry czarnomorskiej, która wypłynęła z Sebastopola z zamiarem zatopienia „Potemkina"; czy brakło na statku żywności lub węgla, lub co gorsza, czy może brakło tam komendy świadomej celu, a pewnej swoich ludzi: przyczyny powrotu „Potemkina" do Constanzy nie znamy na razie — ale ten niespodziewany fakt kapitulacyi godnie zakończył tę tragikomedyę czarnomorską, którą świat cały zaczął już zbyt poważnie traktować. Epilog jest zupełnie w stylu reszty wypadków: tak samo jak one niespodziany, gwałtowny, zapowiadający wiele, aby rychło rozczarować i zawieść nadzieje sangwinicznych obserwatorów.

Marynarze z „Potemkina" mogli byli zostać bohaterami — mogli byli wsławić się jak ongi ów „Tysiąc" Garibaldiego — pozostali tylko buntownikami.

W każdym jednak razie, sprawa „Potemkina", jakkolwiek niepochlebne świadectwo wystawia rewolucyonistom rosyjskim, jest zarazem dowodem niesłychanie „pocieszającej" dezorganizacyi caratu.

Listy lekarza z Dalekiego Wschodu.

(W armii czynnej. — Ziemlanka. — Następstwa deszczu).

Gundżulin 10 maja.

Niema nic pewnego pod słońcem, najmniej zaś jest miejsce młodszego lekarza na wojnie, szczególnie, gdy ma nieszczęście być lekarzem, powołanym z rezerwy. Niepewność ta tyczy się głównie trwałości zajmowanego przezeń stanowiska, inaczej mówiąc, zmienia on miejsca pobytu, jak rękawiczki.

Gdy mi się skończyły piękne dni Aranjuezu w wygodnym i pełnym komfortu pociągu sanitarnym, w którym szczęśliwie przesłużyłem ostatnie trzy miesiące i zostałem wyrzucony na błoto (chciałem powiedzieć bruk) gundżulińskie, nie zostałem bez dachu nad głową, coby się mogło zdarzyć jakiemuś nowicyuszowi wojskowemu, lecz wprost udałem się z manatkami na etap, aby w tym porcie czekać na to co mi ześlą losy.

Zająłem miejsce w „ziemlance" przeznaczonej dla ciała oficerskiego. Przytułek ten dla ludzi bezdomnych — to bardzo głęboka i długa piwnica, którą nazewnątrz rozpoznać można po podłużnym kopcu, czyli dachu, sterczącym tuż nad ziemią. Do tego podziemia schodzi się na dół po schodach. W pierwszej chwili nic się tu nie odróżnia, bo skąpe światło, przekradające się przez dwa niewielkie okna, umieszczone tuż nad powierzchnią ziemi u



Nieludzka zemsta. (Patrz: Ze świata: Kronika ilustr.).

góry w obu końcach lochu, nie przedstawia nic do życzenia pod względem braku światła. Po pewnym dopiero czasie odrożniamy, dzięki oswojeniu się z ciemnością cztery rzędy idących przez całą długość pawilonu nar, z mnóstwem rozrzuconych na nich walizek, koszyków, czajników, pudełek z konserwami, butów, rewolwerów i t. p. Na narach tych, między stosem rzeczy, siedzą, leżą, lub stoją ubrani, niezupełnie ubrani, lub jeszcze mniej ubrani, mieszkańcy przytułku. Siedzą lub leżą na siennikach, ofiarowanych przez etap, na rozstawionych łóżkach wszelkich systemów, na łóżkach-workach.

Mnóstwo bali podtrzymuje drewniane stropy, na których leży cienka warstwa gaolanu, przysypanego nazewnątrz ziemią. Bale wszystkie zawieszone są mundurami płaszczami, czapkami, szablami itp., co, wraz z rzeczami, rozrzuconemi na narach, nadaje temu przybytkowi wygląd Pociejowa — podług jednych, jakiegoś muzeum — podług innych.

Mieszkańcami tego lochu są chorążowie porucznicy, kapitanowie, pod i pułkownicy, lekarze, będący w rezerwie i oczekujący nominacyi. Wnet znalazłem sobie wolne miejsce między suchym, podeszłego wieku podpułkownikiem kozackim, a barczystym, o silnie rozwiniętej tkance tłuszczowej, porucznikiem. Ponieważ była to pora obiadowa i wypytywałem, gdzieby można się posilić, porucznik objaśnił mnie że to rzecz bardzo prosta, że nie trzeba iść na obiad, gdyż obiad do nas przyjdzie.

Rzeczywiście, napisaliśmy karteczkę we trzech z podpułkownikiem, każdy się na niej podpisał i wnet przyniesiono nam z kuchni etapowej kociołek z kapuśniakiem, drugi z kaszą hreczaną, no i pajdę czarnego chleba; jeszcze kilka chwil potem zajadaliśmy z tej wspólnej misy w zupełnej zgodzie. Dalibóg, wcale smaczne, a prócz tego — za darmo. Na etapie bowiem, który jest jednocześnie punktem żywnościowym, karmi się przechodzące wojsko.

Po obiedzie każdy zaczął patrzeć na świat bardziej różowo. (Mandżurya także należy do świata). Zadaję sobie wciąż i dziś jeszcze pytanie (choć już jest ładna pogoda i deszcz nie pada), coby to było z nami w dwie godziny po obiedzie, gdyby nas obiad nie wprawił w dobry humor. A co się stało opowiem:

Po obiedzie poszedłem odwiedzić towarzyszów broni, kolegów: Piaseckiego, Judta, Kenigsteina, Uścińskiego. Miła pogawędka w tak sympatycznem kółku ani mi dała spostrzedz, że pada spory deszcz. — Gdym to zauważył, tknęło mnie coś, by podążyć do swego przytuliska. Droga — przed kilku godzinami sucha, przedstawiała się, jako głębokie morze błota. Gdym jednak szczęśliwie dobrnął do domu, horendum, cóż za widok przedstawił się mom oczom!

Po schodach bystry potok spływał do „ziemlanki“, a spadająca woda czyniła przyjemne wrażenie górskiego potoku. Gdym, uniesiony tym potokiem, znalazł się w podziemiu, ujrzałem całe towarzystwo na narach, a zamiast podłogi (ziemi) przepiękną rzeczkę z małemi wysepkami, którym jednak także już groziło szybkie zalanie; mieszkańcy groty, stojąc na narach, wylawiali swe dobytki. Przez ażurowy dach woda przesiąkała tak obficie, że, padając na powierzchnię rzeki, wytwarzała głośne pluskanie, które zlewało się z szumem spadającego potoku w piękną symfonię. Byłaby ona jeszcze piękniejszą, gdyby strugi wody nie spadały jednocześnie na głowy umieszczonego na narach towarzystwa i gdyby jej nie mąciły głośne przekleństwa niemuzykalnych i nieczułych na taką muzykę oficerów.

Posłaliśmy do komendanta etapu, by zaradził złemu. Komendant spał (widocznie dach nad nim był mniej ażurowy). Pomocnik, który akurat nie spał, radził przenieść się do domku o dwudziestu czterech jakoby próżnych pokojach. Domek jednak leżał tak daleko i dzielił go od naszego obecnego schroniska taki ocean błota, żeśmy postanowili pozostać u siebie. Gdy jednak woda podnosiła się w nie swoich brzegach wciąż wyżej i groziła nam marna śmierć na wojnie od wody (nie wód ki), pewien posiadacz nieprzemakalnych butów od Marka (oby je wyrabiał jak najdłużej), ofiarował się zrekognoskować wzmiankowany dom. Po godzinie nieszczęsny wrócił z wycieczki cały w błocie i, ciężko dysząc, raportował: „domek jest we wskazanem miejscu, lecz jest już zajęty, a przed nim stoi żołnierz z bagnetem“.

Przyjęliśmy tę odpowiedź dość obojętnie, gdyż tymczasem zmniejszył się deszcz na zewnątrz i wewnątrz „ziemlanki“ i wzrastała nadzieja, że niedługo ustanie zupełnie. Rzeczywiście koło dziesiątej wieczorem w lochu już tylko padał drobny kapuśniaczek, który też wkrótce ustał. Jeszcze pół godziny — i towarzystwo zapomniało o przebytej powodzi śród baterji „smirnówki“ i wesołego „banczka“.

Tylko zrana raz jeszcze przypomniano sobie wczorajszą przygodę; bo, gdy zaczęto szukać powodu niezwykłego dla naszej ciemnicy światła, znaleziono sporo dziur w ażurowym dachu, a glina, która na nim powinna się była znajdować — umieściła się na twarzach śpiących.

Dr Antoni Grosglik.

Jaures i Niemcy.

Słynny przywódca socyalistów francuskich Jaures miał na zaproszenie socyalistów niemieckich przybyć do Berlina, aby tam wygłosić mowę o sytuacyi politycznej, zaognionej sprawą marokkańską. Proletaryat francuski podać musi zdaniem Jauresa rękę proletaryatowi niemieckiemu — a pokój będzie zapewniony.

Jednakże kanclerz Bulow sprzeciwił się przyjazdowi Jauresa, uważając ten krok za akt pomocy danej socyalistom niemieckim w ich walce z rządem.

Jaures musiał zaniechać podróży — i ogłasza w „Humanite“ artykuł, w którym pisze:

Zajście to naturalnie w niczem nie zmieni zapatrywań naszych o stosunku Francyi do Niemiec. Jeżeli od szeregu lat żądamy, by między obu państwami ustało naprężenie, a nastało zbliżenie i silny trwały pokój, to przecież ani na chwilę nie przypuszczaliśmy, aby rząd niemiecki mógł paktować z demokracyą i socyalizmem. Ale wyrażamy nasze przekonanie, że porozumienie Francyi z Niemcami jest koniecznem dla pokoju światowego. Demokracya i proletaryat mogą tylko w tym pokoju się rozwinąć. To jest, jak dawniej tak i teraz, naszem przekonaniem i zasadą naszej polityki. Kanclerz Rzeszy niemieckiej wstrzymał mnie od udziału w zgromadzeniu niemieckiem, nie jako obywatela francuskiego, tylko jako socyalistę i sojusznika walki niemieckiej socyalnej demokracyi. Zajście to, nawet gdyby chodziło o ważniejszą osobistość niż ja, nie wstrzyma dzieła pokoju, które między obu

Skandaliczna książka

31) p. Włodzimirskiego.

Barber i Cecylia prosili mnie o *rendezvous* u dra Frischauera, któremu miałem powtórzyć, że jestem zdecydowany na rozwód. Przyrzekłem przyjść, ale później wyperswadowałem to sobie. Było mi zbyt przykro spotykać żonę z kochankiem... Prosiłem mego adwokata, by we wszystkich sprawach występował w mojem imieniu. Barber, który zrozumiał, że ja go ignoruję, powiedział mi podczas pewnej wizyty u siostry:

— Ja nie uprowadziłem i nie uczyniłem nieszczęśliwą pańskiej żony to zrobił Milewski. Nie ma więc pan żadnego powodu gniewać się na mnie.

Odpowiedziałem mu wówczas:

— Ja nie gniewam się na pana, ale przecież nie może pan żądać, bym się z panem ręka w rękę przechadzał publiczn e. Tego byłoby zawiele!

Gdy mnie Barber nie zastał u dra Frischauera, wpadł w gniew i oświadczył, że poleci Cecylii „publicznie mnie napaść i zbić“.

Moja żona powiedziała wtedy:

— Gdy Karol sprzeciwi się rozwodowi, a mój stan będzie wymagał tego kroku, to nie pozostanie mi nic innego, jak tylko Karolowi i sobie palnąć w łeb. Ten rozwód musi natychmiast nastąpić!

Na moje wyraźne życzenie, aby rozwód możliwie jak najprędzej przeprowadzić, odbyła się u mego adwokata narada. Cecylia powiedziała wtedy do dra Frischauera:

— Pan wie, że to sprawa nie cierpiąca zwłoki.

Cecylia i p. Barber użalali się przed moją siostrą, że kosztów pobytu w sanatorium dotychczas nie pokrył jeszcze Milewski; wyrazili także obawę, że może nie przyjść do procesu.... Na to odpowiedziała moja siostra, że słyszała z kompetentnej strony, że gdyby Milewskiemu udowodniono ojcostwo, to musiałby łożyć na utrzymanie Cecylii. Powiedziała to w celu uspokojenia Cecylii. Ta jednak rzekła głośno do Barbera:

— Tak, rozumiem. Dlatego Karol nie chce rozwodu, bo spodziewa się zarobić coś na procesie!

Wówczas już Milena straciła cierpliwość i oświadczyła Barberowi i Cecylii, że z powodu ich oszczerczego postępowania zrywa z nimi wszelkie stosunki!

Od tego czasu moja siostra nie widziała już więcej Cecylii....

Pewnego dnia zapytał się Barber Cecylii w obecności Mileny:

— A więc kochasz jeszcze twego męża i dzieci? Kochasz jeszcze męża, który cię kazał policyi ze swego domu wyrzucić?

Na to odpowiedziała Cecylia:

— Nie mam już dzieci! Moje dzieci już dla mnie umarły!

Barber zaś dodał:

— Przedewszystkiem trzeba jej zapewnić byt, potem dopiero przyjdzie miłość do dzieci.

Więc wtedy dopiero Cecylia przypomniałaby sobie swoje dzieci, gdyby jej byt był zapewniony. (Pod wyrazem „byt zapewniony“, rozumiała zaś ona toalety od pierwszorzędnego krawca, powozy na gumowych kołach i apanaż roczny w wysokości miliona koron!) (C. d. n.)

krajami się dokonywa i do czego socyaliści bezustannie się przyczyniają, bez względu na reakcyjne utrudnienia. Międzynarodowy socyalizm nie zna dziecinnej złości i jest pewnym swego dzieła i swej przyszłości.

Z KRAJU.

Zakopane, *7 lipca. (Porządki. — Teatr. — Pogoda)*. — W szeregu porządków, które klimatyka po kolei zaprowadza, należy zapisać: po raz pierwszy zostały w głównych hotelach ustalone taryfy i w każdym pokoju przybite. — Przedsiębiorstwo wywozu nieczystości zostało oddane oprawey aż z Jarosławia sprowadzonemu, gdyż z tutejszymi nie można było dojść do ładu. Należy się spodziewać, że wywóz będzie się prawidłowo odbywać przez cały rok i nie będzie wolno, jak to dotąd było — wylewać, gdzie się komu podobało i zakażać powietrze i grunta. — Onegdaj odbyła się komisya bezpieczeństwa, ze starostwa przysłana. W sali hotelu „Turystów", która według zapewnienia w „Czasie", jest jedynie odpowiednią, komisya widowisk teatralnych dawać nie pozwoliła, gdyż nie dokonano niezbędnych ulepszeń. Sala ta może być użytą, ma nawet ładny wygląd, ale wymaga bardzo znacznych przeróbek. — Teatr ludowy będzie dawać widowiska w sali hotelu „Morskie Oko". Zapewne właściciel poszedł po rozum do głowy i postawił przystępne warunki. Teatru miejskiego z Krakowa — jak wiadomo — nie będzie. Na wypoczynek przybyli tu już pp. Walewski, Mielewski, Wysocka. Wybudowanie stałego teatru jest tutaj sprawą wielce potrzebną i pożądaną. Lista gości wykazuje osób 300 więcej, niż w tym czasie w zeszłym roku. Lista datuje od 1 stycznia, sądzę też, że nadwyżka idzie na rachunek sezonu zimowego. Mnóstwo mieszkań, zwłaszcza lepszych jest dotąd nie zajętych. Publiczność na ogół postępuje w tej mierze bardzo lekkomyślnie, bierze ladajakie mieszkania, bez upewnienia się w klimatyce, czy są zdrowe, czy tam w zimie nie było chorób zakaźnych, czy była dezinfekcya, czy są przyzwoite ustępy itd. Po niewczasie dopiero podnoszone bywają skargi, a publiczność sama sobie winna. — Pogoda ciągle nadzwyczajna; zdarzy się niby upał, ale za kilka godzin już się ochładza, a deszcze są takie grzeczne, że zwykle w nocy ulice czyszczą. — O turystyce, o wycieczkach ani słychu.

Zakopane *7 lipca. (Łódź parowa na Morskiem Oku)*. Wczoraj 6 bm. odbyła się tu komisya z starostwa z Nowego Targu, celem uznania, czy sprowadzona tu przez Tow. Tatrzańskie łódź parowa z Berlina, może być puszczoną w ruch na stawie w Morskiem Oku. Komisya uznała łódź za dobrą i bezpieczną. Przejazd przez staw ma kosztować od 5 osób 2 korony.

Nowy Sącz *7 lipca. (Arcyksiążę Reiner na inspekcyi obrony krajowej. — Zmarli. — Burza z piorunami)*. Od 1 bm. aż do dziś, to jest przez 6 dni odbywały się polne ćwiczenia strzelania w Kamienicy, w powiecie limanowskim 32 pułku obrony krajowej, stacyonowanego w Tarnowie i Nowym Sączu. Na tych ćwiczeniach bawił przez dwa dni na inspekcyi arcyksiążę Reiner.

Zmarła tu Emilia z Germanów Mogilnicka wdowa po adjunkcie magistratualnym, a matka lubianych bardzo tutejszych dwóch nauczycielek szkoły wydziałowej żeńskiej, przeżywszy lat 68.

Wczoraj po południu nawiedziła znów nasze miasto okropna burza z grzmotami.

Wystawa w Tarnowie. W dniach od 26 września do 5 października br. urządza wydział Tow. pomocy przemysłowej w Tarnowie wystawę przemysłowo-rolniczą wyrobów ziemi tarnowskiej i okolicy. Wystawa ma obejmować z małymi wyjątkami wszelkie towary w zakres produkcyi krajowej wchodzące. Chcąc zyskać jak największą ilość tych którzy by swoje produkta na wystawę nadesłali, zwraca się wydział na tej drodze do pp. fabrykantów, kupców i rękodzielników z uprzejmą prośbą o nadesłanie swoich produktów na wystawę. Komitet wystawowy przyjmuje zgłoszenia do dnia 15 sierpnia br. włącznie. Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Towarzystwa w Tarnowie ul. Czyszowska.

Szanownych p. t. abonentów prosimy o wczesne odnowienie prenumeraty. Przypominamy, że półroczni i roczni abonenci otrzymują **cenne bezpłatne premium.**

UWAGA: Za każdorazową zmianę adresu należy dopłacić do prenumeraty 40 halerzy, względnie można tę należytość przesłać w markach pocztowych.

Co słychać w mieście?
Dnia 9 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj w niedzielę Jana z Dukli. — Jutro w poniedziałek 7 braci męczenników i Aleksandra. — Pojutrze Piusa papieża męczennika i Pelagii.

Niedziela.

Operetka lwowska w parku krakowskim. „Posłaniec nr 6666" operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua muzyka C. M. Ziehrera.

Teatr powszechny (przy ul. Dietlowskiej-Starowiślnej). „Wesoła wdówka" C. Danielewskiego.

Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego o godz. 3 po południu.

Z teatru letniego. Repertuar operetki lwowskiej na przyszły tydzień będzie nadzwyczaj zajmujący, gdyż zapowiada między innemi, aż dwie wyborne, znane ze scen wiedeńskich — premiery. I tak, w poniedziałek po raz pierwszy: „Konsul generalny" Ziehrera, powtórzenie tegoż we środę i w sobotę. — W piątek po raz pierwszy: „Narzeczona milionerka", operetka Henryka Berti. — We wtorek po raz drugi znakomita japońska operetka: „Gejsza", z panną Brzeską, — a zaś we czwartek wznowioną zostanie jedna z najpopularniejszych i najmelodyjniejszych operetek wiedeńskich p. t.: „Słodka dziewczyna", z pp. Kliszewską, Miłowską, Lelewiczem, Malawskim i Okońskim, w popisowych rolach. W przyszłą niedzielę, po raz drugi arcydzieło Moniuszki: „Halka", z panią Kasprowiczową.

Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia, nabywać można codziennie w księgarni Gebethnera i Sp. (w głównym Rynku, naprzeciw odwachu wojskowego). Również miejsca balkonowe i poza lożami, tam się obecnie sprzedaje; — wieczorem przy kasie teatralnej w parku krakowskim.

W teatrze powszechnym popularnym przy ul Starowiślnej w niedzielę dnia 9 bm. po raz trzeci wesoła operetka pt. „Wesoła wdówka" (Lona Barisson) C. Danielewskiego ze śpiewami i tańcami.

Na wtorek odbywają się próby z operetki pt „Podróż do Japonii" libretto z francuskiego Labiche i Delacour.

Wystawa wyborowych reprodukcyi ze

Mąż i żona.

(Bajka perska).

— Dziwnie ten świat stworzony! — wyrzekł mędrzec Dżafar.

— Prawda, bardzo dziwnie! — odrzekł mędrzec Eddin.

Tak mówili dwaj mędrcy w obecności szacha Ajbn-Musi, który lubiał zapraszać ich do siebie i przysłuchiwał się z ciekawością zaciętym sporom.

— Żaden przedmiot nie może być jednocześnie zimnym i gorącym, ciężkim i lekkim, pięknym i szpetnym! — mówił Dżafar — ludzie tylko bywają jednocześnie blizcy i dalecy.

— Jakto? — zapytał szach.

— Pozwol mi opowiedzieć sobie jedną historyę — odrzekł z nizkim ukłonem Dżafar, szczęśliwy, że udało mu się zaciekawić szacha.

Eddin tymczasem o mało nie pękł z zazdrości.

— W najpiękniejszem z miast, w Teheranie, mieszkał szach Habibulin, szach, jako i ty. Mieszkał też tam biedny Sarrach. Mieszkali bardzo blizko siebie. Gdyby szach zechciał uszczęśliwić Sarracha i wstąpić do jego chaty, zaszedłby prędzej, niżby zdążył naliczyć do trzystu. A jeśliby Sarrachowi wolno było wchodzić do pałacu szacha, zaszedłby jeszcze prędzej, gdyż biedak zawsze chodzi prędzej od szacha: nawykł już więcej do tego. Sarrach często myślał o szachu, szach zaś o nim nawzajem, razu bowiem jednego spostrzegł jakoś po drodze Sarracha, płaczącego nad ostatnim zdechłym osłem z jego stada, i przez miłosierdzie zapytał o imię płaczącego, ażeby wspomnieć o nim w swoich modlitwach wieczornych:

— Allahu! Pociesz Sarracha! Niech Sarrach nie płacze więcej!

Sarrach czasami zadawał sobie pytanie:

— Chciałbym wiedzieć, na jakich koniach galopuje szach? Pewnie muszą być kute samem złotem, a takie spasione, że sobie nogi można rozedrzeć, siedząc na nich!

Ale zaraz odpowiedział sam sobie:

— Jaki ze mnie osioł! Czyż szach jeździ konno? Za niego jeżdżą inni. A szach z pewnością cały dzień spi. Cóż ma więcej robić?... Rozumie się, śpi! Niema nic lepszego jak sen!

To znowu Sarrachowi przychodziło do głowy:

— No, a jakże z jedzeniem? Szach przecie musi jadać. Zajęcie to też niezgorsze! Cha — cha! Pośpi sobie, podje i znowu śpi! To mi życie! Jada też nie byle co, pewnie coraz to świeżego barana. Zobaczy barana, poderżnie mu gardło, upiecze i zje sobie na zdrowie. Przepysznie!... Ale ja znowu plotę, jak głupi! Czyż szach, jak prosty chłop, ma jeść całego barana?! Szach zjada tylko baranie cynadry. Niema, jak cynadry! Zarznie barana, zje nerki, drugiego zarznie! To mi jedzenie!

I dumał Sarrach z westchnieniem:

— A jakie pchły ten szach mieć musi! Tłuste, jak przepiórki! Nie takie, jak moje nędzarki, z głodu ledwie żywe. Takich wypasionych, jak u szacha, nikt chyba mieć nie może.

Szach zaś, kiedy mu na myśl przyszedł Sarrach, płaczący nad zdechłym osłem, myślał:

— Biedaczysko! Jak on nędznie wygląda! Pewnie z braku pożywienia! Nie sądzę, żeby mógł codzień upiec sobie comber barani na rożnie. Może raczej żyje

zbiorów Józefa Siedleckiego z dzieł Tiziana i szkoły Weneckiej XVI wieku. (Część I). otwartą została dla publiczności wczoraj, w sobotę w gmachu Tow. Przyj. Sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wyścigi Oddziału kolarskiego „Sokola" odbędą się w niedzielę o godz. 3 po południu. Wyjazd z przed gmachu Tow. o godz. ½3. W spólnym wyjeździe powinni wziąć udział wszyscy uczestnicy wyścigów.

Ze spraw miejskich. W piątek odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem radcy Bandrowskiego w obecności prezydenta dra Leo. Na posiedzeniu tem prof. dr Jordan, jako delegat do rady szkolnej krajowej złożył sprawozdanie, nad którem rozwinęła się ożywiona dyskusya. — Sekcya uchwaliła przyjąć do wiadomości sprawozdanie prof. Jordana i przyjść na radę miejską z wnioskiem, aby delegatowi wyrazić gorące uznanie za jego pracę.

Na posiedzeniu zaś sekcyi prawniczej uchwalono pewne poprawki w kontrakcie z Tow. muzycznem w sprawie wynajęcia lokalu w starym teatrze.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 10 bm. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym są wnioski w sprawie zburzenia realności, położonej obok kościoła św. Idziego pod Wawelem, budowa skrzydła magistratu, oraz sprawozdanie delegata do rady szkolnej krajowej i wybór nowego delegata.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członkow Stow. katolickich czeladników „Praca" odbędzie się dzisiaj w niedzielę o godzinie wpół do 8 wieczorem w lokalu stowarzyszenia przy pl. Maryackim l. 2. Na porządku dziennym wybory nowego wydziału i komisyi szkontrującej.

Wybory do rady wyznaniowej żydowskiej. Wobec zbliżających się wyborów do rady wyznaniowej żydowskiej, komitet niezawisłych żydów zawiadamia plakatami, że ci tylko wyborcy mają prawo głosowania, którzy po koniec roku 1904, nie zalegają z podatkiem domestykalnym. Komitet wzywa zatem wyborców, aby w godzinach urzędowych zgłaszali się do kancelaryi zboru izraelickiego, celem zasięgnięcia informacyi, czy, lub w jakiej ilości zalegają z powyższym podatkiem. Nie mogącym uiścić zaległego podatku, udziela wskazówek i rad kancelarya adw. dra Maurycego Horowitza, przy ulicy Stolarskiej pod l. 13, we wtorki i czwartki od godziny 4 do 5 po południu.

Licytacya „Hotelu Krakowsskiego". Rozlepione afisze na rogach ulic donoszą, że 20 bm. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w sądzie powiatowym cywilnym przy ul. św. Jana licytacya realności, oznaczonej l. kat. 87 Dz. IV, zwanej „Hotelem Krakowskim" oraz obok położonych przybudówek. Realność oszacowana jest na sumę 242.850 Kor., a przynależności na sumę 7.815 Kor. Poniżej ceny 125.333 Kor. realność ta sprzedaną nie zostanie.

Wykolejenie się pociągu. W piątek po południu między Tuchowem, a Pleśnią wykoleiły się dwa ostatnie wagony pociągu towarowego. Z powodu tego wypadku tor został zatarasowany i dlatego obecnie szwankuje ruch kolejowy do Krynicy, Rabki, Żegiestowa i innych miejsc kąpielowych. Mianowicie pociągi osobowe dojeżdżają tylko do zatarasowanego miejsca na torze, a pasażerowie muszą się przesiadać do oczekującego ich pociągu po drugiej stronie barykady. Są pogłoski, że przy tem wykolejeniu jeden bremser jest ranny.

Zakwestyonowane przedmioty. Policya tutejsza zakwestyonowała wielki złoty łańcuszek męski i bursztynową cygarniczkę w złotej oprawie u podejrzanej osoby, która tłómaczyła się, że powyższe przedmioty znalazła w grudniu z. r. w Krakowie.

Z Rzeszowa zawiadomiono krakowską policyę, że aresztowano tam służącą, niejaką Zofię Bobeł, u której zakwestyonowano wiele srebra stołowego, a mianowicie 5 widelców, 8 łyżeczek do kawy, 4 łyżeczki deserowe, jedną chochelkę, jedną solniczkę i zegarek srebrny systemu „Roskopf". Srebro z monogramem J. D. zostało sporządzone w pracowni jubilerskiej p. Karola Czaplickiego w Krakowie.

Kradzież szkła i porcelany. W piątek zakwestyonowała policya w podrzędnej kawiarni Jana Dudziaka, znajdującej się przy placu Wolnicy, formalny skład szkła, porcelany i herbaty rosyjskiej, pochodzącej z kradzieży. Dudziaka aresztowano. W policyi podał kawiarz, że przedmioty te nabywał od jednego z pomocników handlowych znanej firmy p. Tomaszewskiego w Rynku głównym. Dalsze dochodzenie w toku.

Ostrożnie przed agentami emigracyjnymi. Onegdaj zjawił się w stowarzyszeniu „Postęp" przy ul. Jasnej młody izraelita, który przedstawiwszy się jako agent handlowy nazwiskiem Meilech Weinmann, namawiał członków powyższego stowarzyszenia do objęci znakomitych posad w Wiedniu i Tryeście.

Rzekomy agent przyrzekał złote góry i oświadczył, że posiada opłacony już bilet kolejowy na 10 osó b. Zachowanie się Weinmanna wzbudziło u pp. Abrahama Schurema i Henryka Schreibera, słuchacza praw, podejrzenie, że rzekomy agent jest prostym oszustem. Zawiadomiona przez nich policya wysłała zaraz swojego ajenta policyjnego na dworzec kolejowy, gdzie już przybyło kilka osób, których Weinmann zdołał nakłonić do wyjazdu za zarobkiem. Ajent policyjny udawał, że jest jednym z szukających pracy. — Gdy zatem począł się Weinmanna wypytywać o warunki objęcia jednej z posad w Wiedniu, ten zmieszał się i po chwili dopiero począł z całą bezczelnością wszystko, co tylko sobie ajent pol. życzył, przyrzekać. Ajent widząc wobec tego, że Weinmann kłamie, przyaresztował go celem stwierdzenia prawdziwego jego nazwiska. W policyi okazało się, że Weinmann pochodzący z Królestwa Polskiego, przed dwoma dniami spotkał na dworcu kolejowym niejakiego Abrahama Gellego, pochodzącego z Wołynia i wyłudził od niego bilet na przejazd do Ameryki. Gdy bowiem Gelle nie znając języka polskiego nie mógł się porozumieć na dworcu z konduktorem co do dalszej jazdy, sprytny Weinmann skorzystał z nadarzającej się mu sposobności i przedstawiwszy się Gellemu, ofiarował mu się za tłómacza. Po rozmowie z konduktorem oświadczył oszust Gellemu, że bilet jego jest dla dziesięciu osób ważny; dlatego konduktor robi mu trudności. Ażeby jednak Gelle mógł dalej pojechać, Weinmann przyrzekł mu postarać się o 9 towarzyszy podróży. W ten sposób dał się Gelle podejść oszustowi i wręczył mu swój bilet. Tego tylko czekał Weinmann, bo natychmiast z biletem się ulotnił. Od nikogo jednak na podstawie owego biletu pieniędzy wyłudzić nie zdołał, gdyż w porę został przyaresztowany.

Ulubione napoje. Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rozklasyfikował narody według zamiłowań w napojach. Okazuje się, że połączone królestwa Wielko-brytańskie pijają najwięcej herbaty, a mianowicie 256,500.731 ft. rocznie, czyli, że na osobę przypada po 6 ft. — W Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej pijają najwięcej kawy: 960,878.977 ft. rocznie, t. j. po 11 i pół ft. na osobę. — Niemcy konsumują najwięcej piwa: 8.022,501.000 litrów, czyli po 187 litrów na osobę. — Ro-

---

samym ryżem. Ciekawa rzecz, jaką on jada potrawkę, z jagnięcia czy z kury?

I szach powziął chęć zobaczenia Sarracha. Wykąpano więc biedaka, ubrano i przyprowadzono przed monarchę.

— Jak się masz, Sarrachu! — rzekł szach — wszak myśmy blizcy sąsiedzi!

— A tak, niedalecy! — odrzekł Sarrach.

— Chciałbym pomówić z tobą po sąsiedzku. Pytaj mnie, o co chcesz. I ja ciebie o coś zapytam.

— Jestem do usług! — odpowiedział Sarrach — a pytać mam nie o wiele. Jedna rzecz nie daje mi spokoju. Żeś potężny i bogaty, to wiem. Że masz wiele skarbów, tego pewien jestem, choć ich nie widziałem. Że w swoich stajniach posiadasz wspaniałe rumaki, nie ma co i mówić. Ale każ mi pokazać pchły, które cię kąsają. Bo twoje skarby i konie przedstawiam sobie. Ale pcheł nie mogę sobie po prostu wyobrazić.

Zdziwił się szach niezmiernie, wzruszył ramionami, zdumionym wzrokiem patrzył na obecnych:

— Nic a nic nie rozumiem, o czem on mówi? Co za pchły? Co to takiego? Może po prostu chce mnie otumanić ten człowiek. Wiesz co, Sarrachu, zamiast rozprawiać o jakichś tam kamieniach czy drzewach — bo czem by to być mogły te twoje „pchły" nie wiem — odpowiedz mi lepiej na moje pytanie.

— Pytaj, szachu — odrzekł Sarrach z ukłonem — niby przed prorokiem samym, nic nie ukryję.

— Jaką ty, Sarrachu lubisz potrawkę: z jagnięcia, czy z kury? i z czem: ze śliwkami, czy z rodzynkami?

Na to Sarrach wytrzeszczył oczy i patrzył ze zdumieniem na szacha:

— A co to takiego potrawka? Miasto, czy rzeka?

I patrzyli tak nawzajem na siebie ze zdumieniem, szach i Sarrach.

— Tak, potężny władco — kończył swą opowieść mędrzec Dżafar — tylko ludzie mogą być jednocześnie blizcy i dalecy.

Na to szach Ajbn-Musi odezwał się ze śmiechem:

— Tak, tak, świat dziwnie jest stworzony!

A zwracając się do mędrca Eddina, który tymczasem aż zzieleniał z zazdrości, zapytał:

— Cóż ty powiesz na to mądry Eddinie?

Eddin wzruszył tylko ramionami:

— Potężny władco, każ posłać po żonę Dżafara! Niech ona przyniesie moją odpowiedź.

A gdy słudzy pobiegli szukać żony Dżafara, Eddin zwrócił się do mędrca:

— Zanim przywiodą dostojną małżonkę twoją, bądź łaskaw, mój Dżafarze, odpowiedzieć nam na kilka pytań. Czy dawno jesteś żonaty?

— Z górą lat dwadzieścia — odpowiedział Dżafar.

— I cały ten czas żyjesz z żoną nierozłącznie?

— Co za pytanie! — Dżafar wzruszył ramionami. — Włóczy się z miejsca na miejsce tylko głupiec. Rozumny siedzi na jednem miejscu. Siedząc w swoim domu, może myślą zwiedzać morza i lądy. Na to właśnie ma rozum. Ja nigdy, dzięki Allahowi, nie potrzebowałem wyjeżdżać z Teheranu i, rozumie się, mieszkałem z żoną nierozłącznie.

— Dwadzieścia lat pod jednym dachem? — badał Eddin dalej.

— Każdy dom ma jeden tylko dach —

---

sya wypija najwięcej wódki: 783,188.500 litrów, czyli po 5 i pół litra na osobę. — Francya wypija najwięcej wina: 6.042,757.700 litrów, czyli 156 litrów na osobę.

TELEGRAMY „NOWIN.“

POTEMKIN.

Poddanie się „Potemkina“.

Bukareszt. (Aj. rumuńska). „Potemkin“ z towarzyszącymi mu torpedowcami przybył onegdaj o godz. 2 w nocy do Konstanzy. Władze wezwały załogę jego do poddania się pod warunkami, postawionymi podczas pierwszej ich bytności w Konstanzy, lub natychmiastowego opuszczenia wód rumuńskich.

Bukareszt. (Aj. rumuńska.) Załoga „Potemkina“ i torpedowca poddała się wczoro 1 popoł., pod postawionymi im warunkami. Oddała oba okręty władzom rumuńskim, które je objęły w posiadanie i wywiesiły na nich flagę rumuńską. Załogę wysadzono na ląd w małych grupach i przewieziono do rozmaitych miejscowości kraju.

Konstanza. Gdy w nocy „Potemkin“ z łodzią torpedową zawinął do tutejszego portu, w mieście zapanowała wielka panika i przerażenie. Obawiano się, że „Potemkin“ będzie bombardował miasto. Okręty wojenne rumuńskie przygotowały się do walki. — Po niedługiej chwili przybiła do brzegu łódź z „Potemkina“ i przywiozła delegacyę marynarzy, którzy rozpoczęli z władzami rumuńskiemi pertraktacye co do kapitulacyi. Rokowania trwały krótko, załoga poddała się. Gdy później cała załoga wysiadła na ląd dwóch marynarzy uciekło z szeregów. Prawdopodobnie byli to główni przywódcy i agitatorzy. Okręt „Potemkin“ będzie zwrócony władzom rosyjskim.

Z CARATU.

Deputacya łotrów i głupców — i car.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Car przyjął wczoraj członka ziemstw gub. orelskiej, Naruchkina, dalej jenerała Kirewa, kilku kupców i członków szlachty, w tej liczbie hr. Szeremetiewa, członka moskiewskiej rady miasta hr. Dorewa, jednego zastępcę starowierców, kilku obywateli z Nowogrodu, jakoteż kilku włościan, którzy wręczyli mu adres i wygłosili mowy z wyrazami wiernopoddańsiwa narodu ros. i życzenie *dalszego prowadzenia wojny* i organizacyi przedstawicielstwa narodu na podstawach *starorosyjskich*.

Car odpowiedział: Dziękuję wszystkim panom szczerze za wyrażone uczucia i zapatrywania. Szczególnie jestem szczęśliwy, że widzę, iż wiernie stoicie przy starych tradycyach naszego kraju. Państwo może tylko wówczas być silnem, jeżeli wiernie zachowuje swe stare tradycye. My sami na tym punkcie grzeszyliśmy i może Bóg za to nas ukarał. Muszę panom powiedzieć, że życie samo wskaże nam drogi, jak te błędy i omyłki mają być naprawione, które mogą zajść przy owem wielkiem dziele, jakie chcę dla dobra mych poddanych przeprowadzić. Jestem pewny, że we wszystkiem, a mianowicie każdy w swojem otoczeniu, będziecie pomagali, aby przywrócić spokój i porządek naszemu krajowi i przez to wyrządzić przysługę, której oczekuję od wszystkich mych poddanych. Spodziewam się, że Bóg nas w tej pracy wspomoże.

Urzędowa relacya o rozruchach w Łodzi.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). „Prawit. Wiestnik“ ogłasza przedstawienie rządowe o rozruchach w Łodzi: Rozruchy te wywołała agitacya partyi rewolucyjnej, szczególnie socyalistów, rewolucyjnych Polaków i żydów, i sprowadziła przez nieustanne strejki, ruinę i rozstrój ekonomiczny w prowincyi polskiej. Manifestacye, strejki i groźby, pod adresem chętnych do pracy, zamachy na urzędników i pracodawców, następowały jedne po drugich. Ruch ten jest pod względem ekonomicznym zupełnie nieuzasadniony i nie spowodowały go też miejscowe potrzeby robotników. Ruch ten doprowadził do zajść w dniach od 20 do 23 czerwca, w których socyaliści, Polacy i żydowska organizacya, działały z największą energią. Manifestacye rozpoczęły się 21 czerwca, 22 trwały dalej i doprowadziły do otwartej walki z wojskiem, a w końcu do urządzenia barykad i do wymiany strzałów, dnia 23 kiedy to rozruchy dosięgły punktu kulminacyjnego. W tym dniu zginęło 160 ludzi, rany odniosło 152. Podczas rozruchów został ranny także 1 oficer i 3 żołnierzy, a 2 policyantów zabito i kilku zraniono. Ludność opuszcza miasto. 20.000 żydów wyjechało. Według wiadomości rządowych, teroryzm socyalistów, Polaków i żydów wywołał reakcyę wśród robotników polskich, która się w tem objawiła, że ogłosili oni odezwę, w której oświadczają, że strejki i manifestacye, urządzane przez socyalistów, Polaków i żydów, są ruiną dla robotników.

W Odessie.

Tryest. Lloyd austryacki ogłasza, że komunikacya z Odessą została znowu w całej rozciągłości podjętą.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy na Sachalinie.

Petersburg. Gubernator wojskowy Sachalinu, jenerał-lejtnant Ljapunow, telegrafuje z dnia 7 b. m.: Dziś o godz. 9 rano **zbliżyła się eskadra japońska do miejscowości Szipizan, odległej 20 wiorst na południowy wschód od Korsakowska i otworzyła ogień na wybrzeże.**

Drugi telegram Ljapunowa z 7-o b. m. donosi: O godz. 2 popołudniu zbliżyła się eskadra japońska do miejscowości Nerce, położonej między Szipizan a Korsakowsk, na odległość 15 wiorst i otworzyła z łodzi torpedowych ogień. **Równocześnie rozpoczęli Japończycy z 15 okrętów wysadzać na ląd wojsko.** — O godz, 3 popołudniu 15 torpedowców zbliżyło się do Korsakowska. Nasza baterya wybrzeżna otworzyła ogień. Torpedowce ostrzeliwały baterye, musiały się jednakże wskutek naszego ognia cofnąć. Nasz oddział stawiał możliwy opór, poczem **komendant zarządził wysadzenie w powietrze dział wybrzeżnych i spalenie wszystkich budynków rządowych.** Następnie oddział nasz **cofnął się na północ.** Podczas ostrzeliwania Korsakowska 4 osoby zginęły, *1 marynarza brak.*

Drobne utarczki.

Tokio. (B. Reutera). Z jap. głównej kwatery donoszą o szeregu mniejszych starć patroli jap. z ros. na drodze ku Kwanting. Japończycy wypierają Rosyan powoli w kieruku północnym.

---

odparł Dżafar, nie tając zniecierpliwienia.

— Powiedz nam tedy, co myśli twoja żona?

— Śmieszne pytanie! — zawołał Dżafar. — Ty, Eddinie, zapewne jesteś człowiekiem mądrym. Ale dziś siedzi w tobie jakby ktoś inny i mówi za ciebie. Wypędź go, Eddinie! On gada brednie!... Co może myśleć żona człowieka, którego wszyscy uznają za mędrca? Naturalnie, cieszy się, że Allah dał jej mędrca i towarzysza za przewodnika. To całe jej szczęście i duma! Jam jej o to nie pytał. Lecz czyż pytają się dzień: „czy teraz widno?“ — a w nocy: „czy teraz ciemno na ulicy?“ Są rzeczy, które się rozumieją sam przez się.

Tymczasem przyprowadzono żonę Dżafara, mocno zapłakaną.

Naturalnie, każda stara kobieta, kiedy ją wzywają do szacha, płacze, bo myśli, że ją ukarzą. Po cóż innego mieliby wzywać?

Szach jednak uspokoił ją łaskawie i rozkazawszy by przystała płakać, zapytał:

— Powiedz nam, żono Dżafara, czy szczęśliwą jesteś, będąc żoną takiego mędrca?

Kobieta, widząc, że nic jej złego nie robią, rozpuściła język i zaczęła mówić nie tak, jak wypada, ale jak serce dyktuje.

— Jakie tam szczęście — zawołała żona Dżafara, zabierając się znowu do płaczu, niby chmura, co dwa razy dziennie ziemię deszczem obdarza. — Mąż, z którym dwóch słów po ludzku zamienić nie można, który chodzi i prawi, jakby cały Koran umiał na pamięć! Mąż, który myśli o tem, co się dzieje w niebie, a nie widzi, że na żonie ostatnia sukienka w strzępy podarta! Przygląda się księżycowi wtedy, gdy mu zabierają ostatnią kozę! Z kamieniem życie weselsze niż z takim mężem! Przysuwam się do niego z pieszczotą: — Kobieto, nie przeszkadzaj! Ja rozmyślam! — Wpadam do niego ze skargą: — Kobieto, nie przeszkadzaj! Ja rozmyślam! — Nawet dzieci nie mamy. Mieć za męża takiego osła, który wiecznie myśli i nic wymyśleć nie może, cóż to za szczęście? Niech Allah zachowa od takiego szczęścia każdą kobietę, która chodzi z cnotliwie zakrytą twarzą!

Szach roześmiał się głośno.

Dżafar stał cały czerwony, głowę mądrą nagiął ku ziemi, targał się za brodę i tupał nogą.

Eddin popatrzył nań drwiąco! Zadowolony z tryumfu nad współzawodnikiem, rzekł do szacha z głębokim ukłonem:

— Oto moja odpowiedź, potężny władco! Bywa tak z ludźmi, co długo przyglądają się gwiazdom. Tacy nawet czapki, na podobieństwo swego losu, zaczynają szukać między gwiazdami, nie na własnej głowie. To, co powiedział mój mądry oponent Dżafar, wielka prawda! Świat dziwnie jest stworzony. Niema takiej rzeczy, któraby jednocześnie była i ciepłą i zimną, tylko ludzie mogą być jednocześnie blizcy i dalecy. Dziwi mnie tylko, na co szukał przykładów aż w nędznej chacie jakiegoś Sarracha i wydeptał posadzki pałacu szacha. Czemuż nie zajrzał pod dach własnego domu? Potężny władco, jeśli kiedy chcesz zobaczyć cud — ludzi jednocześnie blizkich i dalekich — nia potrzebujesz fatygować się daleko. Znajdziesz go w każdym domu. Masz go w każdem małżeństwie.

Szach okazał wielkie zadowolenie i podarował Eddinowi czapkę.

(Z rosyjskiego). *W. Doroszewicz.*

TELEGRAMY „NOWIN".

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Wiadomość, jakoby ros. okręt stacyjny, na którym znajdował się ambasador ros. Sinowiew, ostrzeliwano, koło miejscowości Kawak, jest nieprawdziwą. Okręt ten przybył po zachodzie słońca i musiał w myśl przepisów regulaminu być zatrzymany przy pomocy strzałów ślepych. Ambasador Sinowiew następnie odjechał okrętem do miejscowości Kujuksere.

Rozruchy w Albanii.

Cetynia. Onegdaj odbyło się w Ipek liczne zgromadzenie Albańczyków, na którem uchwalono zagrozić Chrześcianom wytępieniem a mnichom z klasztoru w Deczani wypędzeniem. Sytuacya jest bardzo poważna.|

Sprawa marokkańska.

Paryż. Jaures zaprzecza, jakoby ks. Radolin lub sekretarz ambasady niemieckiej osobiście go odwiedzili celem zawiadomienia o zarządzeniu kanclerza ks. Bulowa i dodaje, że dowiedział się o tem za pośrednictwem rządu francuskiego.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń. Posiedzenie zaczęło się o 9·10 rano. Przed rozpoczęciem posiedzenia ks. Pastor, siedząc na swojem miejscu w ławach poselskich, nagle zemdlał; kilku posłów pospieszyło z pomocą i wyprowadziło go na korytarz, gdzie ks. Pastor wkrótce przyszedł do siebie.

Po odczytaniu interpelacyj nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad sprawą kolei alpejskich. Przedłożenie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Interpelacya Brejtera.

W dyskusyi poseł B r e j t e r krytykował postępowanie byłego ministra kolei Witteka, a następnie mówił o budowie kolei Tarnopol-Zbaraż. Koncesyę otrzymał poseł Niementowski, który ją potem odsprzedał berlińskiemu Towarzystwu z zastrzeżeniem, że Tow. otrzyma także wykonanie budowy tej kolei. Mówca twierdzi, że rozprawa ofertowana była tylko pozorną, berlińskie Tow. złożyło ofertę pod firmą polską na 1,946.000 K, mimo, iż firma Uderski ofiarowała o 67.000 K mniej. P. Niementowski sprzeciwiał się jednak tej ofercie i szef sekcyi Wurmb odroczył rozprawę ofertową na kilka godzin, aby p. Niementowski mógł się porozumieć z p. Uderskim. — Szef sekcyi Wurmb miał nawet wedle słów p. Brejtera — radzić p. Niementowskiemu, aby się porozumiał z p. Uderskim i aby mu dal *kilka tysięcy koron odstępnego*. P. Uderski — mówił p. Brejter — żądał 30 000 koron, zadowolnił się jednak sumą 18.000 koron i cofnął ofertę, poczem budowę otrzymało Tow. *berlińskie*.

Mówca zaznacza, iż przez to postępowanie państwo poniosło szkodę przynajmniej na 67.000 koron, przeto nie można mieć zaufania do dyrekcyi kolejowej. Reformy w dyrekcyi kolei są konieczne. — Mówca zamierzał głosować przeciw przedłożeniu, ale po wczorajszem oświadczeniu prezydenta ministrów, który zapowiedział nową erę w budownictwie kolejowem i dyrekcyi budowy, głosować będzie za przedłożeniem w tem przekonaniu, że słowa dra Gautscha będą zrozumiane przez pewnego pana w dyrekcyi budowy i pan ten pójdzie śladami ministra Witteka i ustąpi.

Następnie obradowała Izba nad przedłożeniem o kolei Pintzgauskiej i przedłożenie to uchwaliła, poczem załatwiła wszystkie inne sprawy, znajdujące się na porządku dziennym, między innemi wydanie pos. Szajera na żądanie sądu rzeszowskiego. — Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem Klofacza o zwołanie ankiety dla zbadania przyczyn drożyzny. Klofacz uzasadnia swój wniosek.

Następnie poseł S t e i n (wszechniemiec) uzasadniając nagłość swego wniosku o zwołanie Rady państwa w razie zamianowania definitywnego ministerstwa węg. oświadczył między innemi: **Celem naszym jest przyłączenie niemieckich krajów Austryi do państwa niemieckiego.**

Poseł G r o s s przedłożył wniosek: Wzywa się rząd, aby wobec stosunków na Węgrzech był przygotowany na wszelkie ewentualności i by parlament natychmiast zwołał, gdyby na Węgrzech miało nastąpić rozstrzygnięcie.

Pres. ministrów br. Gautsch polemizuje ze Steinem.

Nagłość wniosków w głosowaniu przyjęto.

Prez. Izby oznajmia, że to posiedzenie **jest ostatniem** przed wakacyami i życzył posłom wesołych feryj.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Nieludzka zemsta. W mieszkaniu hrabiny Berry w Paryżu przy ulicy St. Peres było kilka reperacyi do wykonania. Robotnik Gustaw Tredont został przez właścicielkę zganiony za wielce niebałe wykonanie pracy — a tak go to rozzłościło, że postanowił się zemścić. Pewnego dnia po południu pod nieobecność hrabiny i służby, wdarł się do mieszkania, otworzywszy sobie drzwi podrobionym kluczem — i ujrzał w jednym z pokojów dwadzieścia psów i kotów, które hrabina hodowała jako przewodnicząca Tow. ochrony zwierząt. Dziki drab chwycił nóż kuchenny, pozarzynał wszystkie psy i zwłoki powciągał do salonu na dywan. Następnie w kuchni rozniecił ogień i powrzucał koty do żaru. Gdy hrabina wróciła i ujrzała te straszne jatki, pospieszyła, płacząc, do policyi, wskazując Tredonta jako domniemanego sprawcę. W kilka godzin był on już aresztowany.

Walka z rosyjską autokracyą. W Brukseli odbyło się onegdaj zebranie członków partyj postępowych, na którem rosyanin Semonow oświadczył, że szesnaście rosyjskich zawodowych Stowarzyszeń rewolucyjnych: inżynierów, adwokatów, dziennikarzy etc. połączyło się w jeden rewolucyjny związek. Związek ten postanowił na wypadek, gdyby w ciągu miesiąca lipca rząd rosyjski nie wprowadził żądanych reform, z d e t r o n i z o w a ć c a r a i p r o k l a m o w a ć p r o w i z o r y c z n y r z ą d.

Profesorzy Van der Kindere i Ewera, występowali w swych mowach przeciw autokracyi, a poseł do parlamentu belgijskiego Van der Velde (głośny przywódca socyalistów), zakończył swoją mowę słowami: „Rosya woła dziś do cara: d n i a 22 s t y c z n i a z a b i ł y c i ę k u l e t w o i c h ż o ł n i e r z y!"

Blaga „Neue Freie Presse". Wiedeńska „Neue Freie Presse" otrzymała z Medyolanu telegram, który donosi, że w L u g a n o (we Włoszech) w zeszłą niedzielę odbyło się tajne zebranie polskich (?) partyj rewolucyjnych (jakich? *przyp. red.*), na którem uchwalono zbroić się i przygotowywać do powszechnego powstania (?). Uchwalono również wydawać pismo dwutygodniowe p. t.: *La Pologne*.

SAMOTNI.

— Dokąd to dyrektor?

— Dokąd?... Czy ja wiem?!... W świat... przed siebie... uciec przed nudą i tęsknotą...

— Oj prawda! Te żony rwą się na letnie mieszkanie, zostawiając nas żalowi na pastwę...

— Samotnych jak palec!

— Święte słowa! Wiesz dyrektor, pójdziemy razem... zawsze dwom palcom raźniej!

— Chodźmy... Ale gdzie?

— No, do Hawełki... Wstąpmy na piwko...

— Chyba na jedno i to małe...

— Ktoby tam myślał o piciu!...

— Panie Franciszku dwa małe pilznerki! — Niezłe piwko..

— Dalibóg, nie wiem... Zdaje mi się, że piję żółć z octem.,.

— To tak z żalu... Może drugie pójdzie lepiej?

— Nie mogę, radcuniu.. Chyba, że przedtem po jednej „generałówce".. Inaczej nie przełknę!...

— Święte słowa... Dla konkokcyi... dwie duże „generałóweczki"...

— O, zaraz duże...

— A czy to żal nasz mały?

— Prawda... Doskonała myśl... zaraz człowiekowi ulżyło... No, teraz dla równowagi — po drugiej...

— Niech tam... Ale to za zdrowie tych naszych, co tam zdala od nas i od domu... tego...

— Święte słowa.. Trzebaby serca nie mieć, aby nie wypić...

— Panie Franciszku dwie bombeczki z czapeczką.

— Mieliśmy pić tylko małe...

— Dyrektorze, toż trzeba mieć współczucie... Pan Franciszek też człowiek i ciężko pracuje... Po co ma tyle razy latać z małem...

— Pawda... więc w imię ludzkości — dwie duże bomby!..

— I porterku na okrasę...

— Zbytki, radcuniu, zbytki!.. Ale nie odmawia się człowiekowi z sercem...

...— Panie Franciszku dwie bomby!

— Dyrektorze, to już bodaj dziewiąta kolejka!

— Nie nasza rzecz liczyć... pan Franciszek jest od tego...

— I to prawda! Więc ostatnie dwie...

— Wypluń radca to słowo... Ostatnie! Czy to umierać chcemy?

— Święte słowa! Ale po tem piwku, radziłbym czarnej kawki... gorącej... czystej...

— Co?.. Na bosaka?.. Ani myślę... W takim smutku... Panie Franciszku! Tego z trzema gwiazdkami!...

...— Wiesz dyrektor, że i żal złagodniał i cieplej się na sercu zrobiło...

— Cieplej?.. Mnie już dobrze gorąco... Uf! Trzebaby czegoś zimnego dla ochłody.

— Ma się rozumieć!.. Panie Franciszku! Dwa pipermenty z lodem.

...Słoneczko już wyglądało ciekawie z poza widnokręgu, gdy dwaj samotnicy, wspierając się wzajemnie, wracali do domu. Dyrektor usiłował do nuty „Leciał pies przez pole" dostosować słowa „Gaudeamus igitur" — radca zaś na tę samą nutę wyciągał: „Gdybym był młodszy, dziewczyno!"

Zawiadomiemie! Sklep świeżych kwiatów z ulicy Szewskiej L. 1, został z dniem 1. lipca przeniesiony na **ul. Floryańską L. 29.** 71 Z poważaniem **K. Miciński.**

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo
minimum 50 halerzy.

Poczuwając się do gorącej wdzięczności za wskazanie nam intratnych posad bez żądania za to osobnego wynagrodzenia pragniemy choć tą drogą złożyć Sz. Redakcyi

Informatora

w Krakowie, ulica Szpitalna l. 34
publiczne podziękowanie.
Jan Pawłowski, Anna Ogrodzińska, Jan Bergtold, Katarzyna Gieratowicz, Mikołaj Gładych, Wojciech
98 Pietrucha.

Dnia 24-go czerwca 1905 roku

zginęła suczka

ratlerka, czarna, podpalana z białą łatką na piersiach, starsza, tłusta, ze znamieniem na przedniej lewej nóżce, z nieobciętemi uszkami i ogonem — wabi się „Stella". Łaskawy znalazca, lub kto widział gdzie się takowa znajduje, raczy zawiadomić na ul. Krzywą l. 6, parter, drzwi l. 8, gdzie otrzyma 60 kor. nagrody. 99

Pensyonat „UKRAINA"

ulica Karmelicka L. 40, II. p. pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. — Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. 70
Ceny umiarkowane.

Potrzebuję chłopca

do praktyki malarskiej z ukończoną szkołą normalną. Bracka 13.
95 **K. Bodziński.**

Każda Pani znajdzie u mnie dobry zarobek poboczny robótkami ręcznemi; roboty te wysyła się wszędzie. Prospekt wraz z gotowemi próbkami wysyła się po przysłaniu 80 hal. markami **Regina Beck**, Wiedeń XX, Brigittenauerlande 28.

POTRZEBA
PANIEN DO SZYCIA 68
Rynek, L. 45. I. piętro.

Kamieniarski Zakład
pod zarządem 53

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników, jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Panna z dłuższą praktyką biurową, obznajomiona z korespodencyą handlową, pisząca na maszynie, poszukuje zaraz posady. Bliższa wiadomość pod A. P. w administracyi „Nowin" od 9—1 w poł

ODEZWA! 92
FIRMA F. A. GRIGAR
(Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męskiej, Rynek główny L. 44) zniewolona wskutek nielojalnego postępowania konkurencyi (czytaj „Głos Narodu" z 11 czerwca b. r.) do opuszczenia zajmowanego przez lat 34 lokalu przeniosła swój Magazyn Nowości i Konfekcyi męskiej do lokalu pod **L. 47 w Rynku głównym, Linia A-B** (Hotel Drezdeński, róg Rynku i ulicy Floryańskiej), o czem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność i poleca się nadal łaskawym względom
A. F. Grigar
Magazyn Nowości i wszelkiej Konfekcyi męsk.
w Krakowie, Rynek, Hotel Drezdeński.

LICYTACYA

Realność „Szkoła ludowa" w Łobzowie sprzedaną będzie w drodze licytacyi przez oferty pisemne i ustne nieodwołalnie w dniu 24 lipca 1905, o godzinie 12 w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia u dyrektora szkoły w Łobzowie.

Z Rady szkolnej miejscowej
W Łobzowie, dnia 8 lipca 1905.

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia
Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.
Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejow 2a, Freiwaldau Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

„SWOSZOWICE" Pod Krakowem
Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa
Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobolów**, (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły**, porażeń, chorób **skóry i kości**, chorób **nerwowych**, zatrucia **rtęcią i ołowiem** i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zanietowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Wiyński.**

7

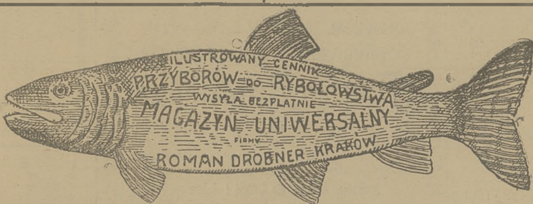
Znakomity fryzyer K. ROMAN
Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Szkoła wydziałowa P.P. Augustyanek

Na mocy reskryptu Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 24 czerwca 1905 r. L. 11860, dotychczasowa szkoła żeńska VI-klasowa P. P. Augustyanek w Krakowie przy ul. Skałecznej Nr. 10 zorganizowaną została na szkołę trzechklasową wydziałową w połączeniu z czteroklasową pospolitą, od 1 września 1905 r.

PP. Augustyanki przyjmują także do swego naukowo-wychowawczego Zakładu panienki z całem utrzymaniem.

W Zakładzie udziela się obok przedmiotów przepisanych planem szkolnym dla szkół publicznych tejże kategoryi, także nauk dodatkowych jak: języka francuskiego, muzyki, kroju i innych według życzenia. 93



W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

BALSAM wyrobu aptekarza **A. Thierry'ego**
powszechnie znany i wszechstronnie uznany.



Skuteczny ten środek zaleca się przy niestrawności, wzdęciu, zgadze, tworzeniu się kwasów, kurczach żołądka, braku apetytu, influenzy, przeciw katarowi, zapaleniach, osłabieniach i t. p. jako środek kojący usuwający tego rodzaju słabości. — Przesyłka pocztowa 12 małych lub 6 dużych flaszek balsamu kosztuje K. 5.— opłatnie. 60 małych lub 30 dużych flaszek balsamu K. 15.— opłatnie.
Należy uważać na prawnie zastrzeżoną markę ochronną.

Aptekarza A. Thierry'ego **Maść centyfoliowa**
uśmierzająca, rozmiękczająca, i kojąca 2 słoiki maści centyfoliowej K. 3·60 opłatnie. W częściowej sprzedaży w składach słoik K. 1.20. Zupełne uznanie działania niezrównanego w skutkach balsamu i maści centyfoliowej wyrobu aptekarza A. Thierrego wykazuje broszura, zawierająca kilka tysięcy podziękowań, którą przy zamówieniu balsamu lub na żądanie wysyła się darmo i opłatnie. Proszę adresować do aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch-Sauerbrunn.—Fałszerzy i sprzedających falsyfikaty moich jedynie prawdziwych preparatów proszę mi wymienić celem wdrożenia dochodzeń karnych.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI

Andrzeja Czekajskiego

w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez D. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h.

Tamże wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.**

Cena 20 hal. 29



Do Ameryki i Kanady

przewozi najtaniej i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

Józef Eile, we Lwowie

94 ulica Brajerowska 6.

Zakład jubilerski 46

Seweryna ŻOŁDANIEGO

w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką.

Specyalna pracownia obrączek ślubnych.

Zdolni Incasso-agenci

poszukiwani są dla większego domu handlowego na Szląsku. Kaucya lub odpowiednie poręczenie wymagane. Pensya oraz prowizya. — Oferty do administracyi dziennika pod lit. **B. M.**

Rowery znakomite dobroci, zaopatrzone we wszelkie techniczne nowości, najnowszej konstrukcyi, marki „Atilla", drogowe lub półwyścigowe z wszelkiemi przyborami, model z 1905 r., acetylenową latarką, dzwonkiem i przynależnościami, z gwarancyą. Cena 110 k. Damski 140 kor. Znana marka „Courir" 155 k., damski 175. Koło swobodne (freilauf)



z hamulcem 24 k. Używane rowery po k. 55, 65, 75 i 85. Węże k. 4— i 5·—, płaszcze k. 6·—, 7·—, 8·—, francuskie klucze k. —·60, —·80 i 1—; pompy teleskopowe 2·—, nożne 4 —, Lampki acetylenowe K 3, 4, Marka „Scharlach" koron 6·50; pedały k. 3·60 i 4·—; lak emaliowy k. —·65; siodło k. 3·—, 4· — i 5·—; torba trójkontna k. 1·50; rzemyki k. 1·20; oliwiarka k. — 20; kłódka do zamykania koła k. 1 50; raczki korkowe k. —·60, puszka do naprawy k. —·80 — Nowość „Citoniccel" szybko niklujący, puszka k. 1·70. Lak do emaliowania 80 hal., inne części składowe jak najtaniej. Wysyłka roweru po otrzymaniu 15 kor. zadatku za zaliczką. — Ilustrowany cennik darmo. — Wielki katalog rowerów i części składowych za nadesłaniem 60 hal. w markach, **M. Rundbakin Wiedeń, IX., Lichtensteinstrasse 23.** — Korespondencya polska. 40

Antoni Jarosz

pracownia i skład kapeluszy, Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu) w podwórcu, poleca wielki wybór kapeluszy na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie reperacye kapeluszy męskich, damskich i dziecięcych, do odnawiania, prasowania i przerabiania na najmodniejsze fasony, słomkowe i filcowe do prania i farbowania, cylindry prasuje na poczekaniu. Wykonanie dokładne i szybkie, 96 ceny niskie.

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **System Roskopf Patent"** wraz z pięknym łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk **zł.** 10·—, do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.



Większe i mniejsze kapitały są do ulokowania na przystępny procent na hipotekę dające gwarancyę bezpieczeństwa. — Zgłoszenia w Administracyi „Nowin". Na odpowiedź proszę załączyć marki.

Nowe znakomite cicho szyjące najlepsze Singera maszyny do szycia dostarczam za gotówkę z rzetelną 5-cio letnią gwarancyą za 44



Singera nożne z pokrywą 52 kor., czułenkowe 78 kor., pierścieniowe „Centro - Szpul" 92 kor. razem z elegancką pokrywą. Wysyłka za zaliczką, 15 koron zadatku. Ilustrowane cenniki darmo. **M. Rundbakin, Wieden, IX., Lichtensteinstrasse 23.** Korespondencya polska. 40

PRACOWNIA ARTYSTYCZNA Pozłotniczo - Rzeźbiarska

LEONA WIADROWSKIEGO

w Krakowie, ul. Floryańska L. 7.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i reparacye tak robót salonowych jak i kościelnych. — Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sufitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble. Podejmuje się złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 74

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyj i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile można 24 żności, przez austryacki port **TRYEST.**

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w Jeneralnej Ajencyi **Goldlust i Ska w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, — oraz zastępca: **Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2** i prowincyonalne ajencye.

Tomasz Książczykiewicz

krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie

Wiślna 3.



ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

ANDRZEJA LASAKA

w KRAKOWIE, ulica św. Marka 17.

poleca OBUWIE MĘSKIE i DAMSKIE, które dokładnie i elegancko wykonuje krojem francuskim i angielskim, z najlepszych wyrobów krajowych i zagranicznych. Zamówienia wykonuje się 36 ściśle na czas oznaczony.

Uczeń VI-tej kl. gimn. 91 poszukuje lekcyi lub zajęcia biurowego. Zgłoszenia: K. W. Podgórze ul. Wielicka l. 20. (w podwórcu).

---

1 pokój z kuchnią, suchy, widny, poszukuje się od 1 sierpnia w pobliżu Rynku. — Wiadomość: J. P. w Administracyi „Nowin."

Do wynajęcia. Pokój z meblami lub bez od lipca lub sierpnia, ulica Warszawska Nr 8. Bliższa wiadomość tamże I-sze piętro na prawo. 64

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.